

Jurkowski, Roman

W lisiej szubie, z piórem w ręku (Czesław Jankowski)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 136-146

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN JURKOWSKI

W LISIEJ SZUBIE, Z PIÓREM W RĘKU
(CZESŁAW JANKOWSKI)

Wacław Borowy w szkicu do nie wygłoszonej mowy pogrzebowej nazwał Jankowskiego „jednym z tych, którzy wyzyskali dla dziennikarstwa klejnot herbowy literatury”. Czy rzeczywiście Jankowski zasługiwał na tak wysoką ocenę i jeśli odpowiadała ona prawdzie – to dlaczego wciąż tak mało wiemy o życiu i pracy Czesława Jankowskiego?

A był przecież w swoich czasach postacią znaną i znaczącą. Nie można nie wspomnieć o nim pisząc o popowstaniowych dziejach prasy warszawskiej. Był jednym z twórców prasy polskiej w Wilnie (po 1905 r.). Jego nazwisko jest nieodłącznie związane z dziejami teatru polskiego i polskiej krytyki teatralnej. W swoim niezwykle pracowitym życiu był poetą i pisarzem, urzędnikiem i tłumaczem, prowadził teatr i redagował kilka popularnych pism, wydawał źródła do historii Polski i pisał prace historyczne. Ale przede wszystkim był dziennikarzem. Gdy wypadło mu mówić o wielkich sprawach literackich, „mienił się skromnie szaraczkim”, który – zacytujmy jeszcze raz Borowego – „o ławę tylko prostą w zakątku literatury się domagał”. Umieszczał siebie „na marginesie literatury”, lecz zarówno w swoich oczach, jak w oczach sobie współczesnych był dziennikarzem, który rasowy, czysty talent pisarski łączył z energiczną żywo reagującą psychiką i doskonałym zmysłem obserwacji – tak przecież koniecznym w tym zawodzie.

Urodził się 8 (21) grudnia 1857 r. w Polanach w Oszmiańszczyźnie, w osiadłej tam od kilkuset lat polskiej rodzinie ziemiańskiej. Patriotyczno-nostalgiczna atmosfera polskiego dworku kresowego dzięki wykształceniu i wychowaniu domowemu wyostrzyła jego spojrzenie na przeszłość i historię, zaszczepiając jednocześnie zamiłowanie do nauk humanistycznych. Szkołę średnią ukończył w Mitawie, uczęszczając tam do rosyjskiego gimnazjum z niemieckim językiem wykładowym. Ta stara, o dość wysokim poziomie nauczania, jak ją później nazwał – „ultraklasyczna” uczelnia dała Jankowskiemu nie tylko płynną znajomość kilku języków obcych, ale i gruntowną wiedzę o kulturze antycznej. Nabyte tam ogólnohumanistyczne wykształcenie poszerzył podczas filozoficzno-historycznych studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim (1879–1882) i w Paryżu. Blisko zaprzyjaźniony z Antonim Edwardem Odyńcem już w 1877 r. przyjeżdża do Warszawy i zostaje wprowadzony do

popularnego wówczas salonu Deotymy, zyskując popularność jako poeta, który jednak nie szuka w poezji własnej filozofii, lecz lubi igrać przenośnią, barwą i półtonami. W latach 1879–1897 ukazało się sześć tomików jego poezji, w których przeważały erotyki pisane z sentymentalnym rozrzewnieniem, od czasu do czasu urozmaicone niezłymi wierszami o tematyce autoironicznej, zaprawione goryczą świadomości przemijania — jak sam to określił: „uczuć, nadziei i pragnień”.

Ostateczny rozbrat z poezją wziął Jankowski około 1913 r. Zanim to jednak nastąpiło — właśnie wiersze stały się powodem, dla którego Jankowski nawiązał kontakt z prasą warszawską. Utworem *Piosnki i ludzie*, wzorowanym na *Lirniku wioskowym* Władysława Syrokomli, zadebiutował w 28 numerze „Biesiady Literackiej” z 1876 r. Od tego czasu wiersze Czesława często pojawiały się w prasie warszawskiej, sam zaś autor od 1883 r. regularnie zaczyna pisać do „Kurierza Warszawskiego”. Pisze sprawozdania z życia artystycznego i obyczajowego Warszawy, próbuje recenzji teatralnych i wydawniczych. W „Kurierze Warszawskim” umieszcza też cykle humorystycznych scenek rodzajowych o emancypacji kobiet. To lekkie potraktowanie problematyki kobiecej wywołało ostrą krytykę ze strony pisma „Świt” i jego redaktorki — Marii Konopnickiej — wytrwałej propagatorki równouprawnienia kobiet. Polemika, którą wywołał spór Jankowskiego z Konopnicką, przysporzyła popularności Jankowskiemu piszącemu wówczas pod pseudonimem „Czesław” i „Stenio”. W 1899 r. obejmuje kierownictwo literackie „Kurierza Codziennego”, stale też współpracuje z „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Światem”, „Życiem”, „Biesiadą Literacką” i „Krajem”. Z tym ostatnim od 1884 r. Podobnie jak w innych pismach, umieszczał w „Kraju” recenzje, krytyki, przeglądy nowości wydawniczych, sprawozdania z przedstawień teatralnych, wystaw, koncertów, wiersze i felietony. Przejściowo też piastował funkcję kierownika działu literackiego.

W jego ówczesnym pisarstwie widać wielką dbałość o formę i kształt artystyczny, obojętnie, czy była to recenzja teatralna, krótka nowela, czy omówienie nowego tomiku wierszy. W swojej prozie starał się połączyć dwie wartości: komunikatywność, ciętość, prawie zadzierzystość tekstu — z wykwintnością stylu. Nie było to łatwe, wtedy gdy droga życiowa Jankowskiego jako poety biegła równoległe z twórczością Jankowskiego jako dziennikarza, ale w ostatecznym efekcie, z biegiem lat, doszło do połączenia tych cech, czego najlepszym dowodem piękne felietony z tomu *Z czeczotkowej szkatulki*.

Te zalety pióra Jankowskiego wysoko cenili Erazm Piltz, który już od 1890 r. podejmował próby stałego zaangażowania Jankowskiego w redakcji „Kraju”. W liście z 5 (18) marca 1895 r. tak pisał do Jankowskiego: „Podoba mi się Pana metoda pisania o jakiejś książce nie w stereotypowej recenzji, ale artykułu à propos danej książki”. Mimo tych i wielu innych, zresztą chyba uzasadnionych, pochwał oraz atrakcyjnych warunków materialnych nie udało się Piltzowi na stałe zaangażować Jankowskiego. Był to bowiem okres największej ruchliwości pisarza. Zwiedzał Europę, czego efektem były dwie

książki: *Z notatek turysty* (1891) i *Po Europie* (1893), rozszerzał swoje zainteresowania historyczne pisząc monografię powiatu oszmiańskiego i wydając korespondencję księcia Karola Stanisława Radziwiłła, poza tym wolał pracę w Warszawie niż w zimnym, nielubianym Petersburgu. Dopiero w sierpniu 1899 r. Jankowski obejmuje na siedem miesięcy funkcję zastępcy redaktora „Kraju”, zaś w latach 1902–1904 praktycznie sam kieruje pismem w zastępstwie zajętego polityką Piltza.

Erazm Piltz, zadowolony z zastępcy, tak pisał w liście do niego: „W ogóle »Kraj« był w ostatnich czasach tak dobry, że aż mi przykro. Zaczyna to tak wyglądać, że beze mnie »Kraj« może się obyć”. Ale współpraca z Jankowskim nie zawsze układała się dobrze, głównie dlatego, że rzadko wywiązywał się z podjętych zobowiązań. Wyjeżdżał z Petersburga bez powiadomienia, zwiększał wymagania finansowe, samowolnie zmieniał decyzje redakcyjne Piltza, arbitralnie rozwiązywał kwestie personalne. Błędem jednak byłoby ocenianie Jankowskiego jako zdolnego, lecz zawsze zawodnego, mało zdyscyplinowanego pracownika. Był bowiem Jankowski niespokojnym duchem — tak go wiele lat później nazwał Stanisław Cat-Mackiewicz — „dziennikarzem o duszy rycerza, który szedł przez życie trzymając w ręce szpadę — gotową zawsze do obrony — a jeszcze częściej do ataku” — który wszędzie musiał coś zmienić, a już zawsze chciał się odróżnić od innych, choćby tylko szczegółami. Jankowski w swoim pisarstwie i w codziennym życiu z równie wielką siłą i przekonaniem walczył o sprawy drobne, jak o wielkie, jednakowo też z nich się wycofywał. Rozumiał to Piltz, który podtrzymywał nadwężone często przez Jankowskiego obustronne kontakty zwłaszcza w latach 1900–1904, w okresie narastającej fali krytyki i częściowego bojkotu „Kraju”. Pozyskanie Jankowskiego mogło być uważane za spory sukces, tym bardziej że ugodowość „Kraju” nie raziła Jankowskiego. Sam mówił o sobie: „Rewolucjonistą nie byłem nigdy [...]. Nie przez rewolucję, lecz przez ewolucję. Politykę pojmowaliśmy w »Kraju« nie jako wytwarzanie danych okoliczności najbardziej sprzyjających dopięciu celu, lecz jako najdoskonalsze wyzyskiwanie istniejących okoliczności dla dopięcia zamierzonego celu”. Ugodowość Jankowskiego była bardziej ugodowością zastępcy redaktora „Kraju” niż jego własną, a tak często przypisywany mu konserwatyzm był raczej wielokrotnie przez niego wspomnianym konserwatyzmem dawnego ideału niż przemysłanym i realizowanym programem politycznym.

Z „Krajem” rozstał się Jankowski na przełomie marca i kwietnia 1904 r., wrócił na krótko do rodzinnych Polan pisząc stamtąd nadal do „Tygodnika Ilustrowanego” i „Kuriera Warszawskiego”. Podłożem rozejścia miała być kontrowersja między nim a Piltzem, wynikała na tle niewłaściwego, zdaniem Jankowskiego, ujęcia w „Kraju” sprawy wojny rosyjsko-japońskiej. Myślę, że przyczyn było więcej, a najprawdopodobniej najistotniejszą była chęć Jankowskiego pełnego usamodzielnienia się i związane z tym starania o pozwolenie na wydawanie polskiej gazety w Wilnie. Niestety, wszystkie zabiegi spółki Jankowskiego i Zawadzkiego rozbiły się o brak zgody wileńskiej cenzury,

do której dołączyły się kłopoty z trzecim współnikiem — Hipolitem Korwin-Milewskim. W rezultacie gazeta „Dzień” nigdy nie ujrzała światła dziennego, spółka rozpadła się, a obrażony Milewski sam zaczął wydawać dziennik — „Kurier Litewski”. Jankowski wyjechał do Warszawy, nie tracił jednak z oczu spraw wileńskich, czego dowodem napisana anonimowo, na początku 1905 r., książka *Z powodu uroczystości wileńskiej. Głos jednego z wielu* — jednoznacznie krytykująca udział kilkudziesięciu ziemian polskich w odsłonięciu pomnika Katarzyny II w Wilnie. Potępiając „kataryniarzy” — negatywnie oceniał też linię polityczną „Kraju” i poglądy polityczne Piltza. Podobnie jak wiele razy później i to z pozoru nagle przewartościowanie zapatrywań politycznych miało swe źródło w cechach charakteru Jankowskiego i w jego osobistym stosunku do wykonywanego zawodu. Miał Jankowski głęboko zakorzenione przekonanie, pewność nieomal, że wszystko to, co robi, służy szeroko rozumianej sprawie narodowej i społecznej. Pisał w liście do Piltza 21 marca (3 kwietnia) 1909 r.: „Uważam moje stanowisko, choćby najskromniejsze w prasie polskiej, za służbę zarówno prywatną, jak i publiczną”. Poza tym nigdy nie był człowiekiem jakiejś partii czy doktryny politycznej, ale zawsze był dziennikarzem ciągle szukającym atrakcyjnych tematów na pierwszą stronę gazety. Dlatego też będąc z natury i upodobań eklektykiem i zachowawczym liberałem, z równie głębokim przekonaniem redagował „Kraj” — jak w parę miesięcy później go krytykował.

Do Wilna wrócił Jankowski w grudniu 1905 r., aby objąć upragnione stanowisko redaktora naczelnego „Kuriera Litewskiego”, którego nowym właścicielem został Feliks Zawadzki. Ponad dwuletni okres pracy w Wilnie był jednym z najpracowitszych w życiu Jankowskiego. Redagowanie zajmowało mu sporo czasu, tym bardziej że jego ambicją było doprowadzenie „Kuriera Litewskiego” do poziomu przynajmniej „Kuriera Warszawskiego”.

Obok prac redakcyjnych aktywnie włączył się w nurt odradzającego się (po manifestie październikowym 1905 r.) życia polskiego w Wilnie. Patronował zbiórkom publicznym na pomniki Mickiewicza i Syrokomli, był jednym z członków założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, żywo zajmował się teatrem polskim — wybitnie wpływając na rodzaj jego repertuaru z racji należenia do „Rady do spraw teatru i innych dziedzin sztuki w mieście Wilnie” powołanej przez generał-gubernatora wileńskiego w celu opiniowania sztuk przed ich wystawieniem.

Oprócz tego został wybrany posłem do I Dumy z powiatu oszmiańskiego, a w Dumie — sekretarzem Koła Posłów Polaków z Litwy i Rusi. W czasie przebywania w Petersburgu nie przerywał pracy redakcyjnej — drogą korespondencyjną kierował „Kurierem Litewskim”, codziennie pisząc artykuł wstępny i uzupełniając go pełnym zestawem informacyjnym. Uchodził wówczas „Kurier” za najlepiej poinformowane pismo polskie. Artykuły te noszące nazwę „Dziennika politycznego” były podpisywane najczęściej pseudonimami: Ligenza, C, C. M., C. Marwicz, J., a w razie ich dużej ważności pełnym nazwiskiem lub inicjałami. Jak na jednego człowieka liczba artykułów była imponująca i, co najważniejsze, nie wpłynęła na ich walory publicystyczne.

Ówczesne poglądy polityczne i społeczne Jankowskiego doskonale obrazują jego artykuły z „Kuriera Litewskiego”, który, jak trafnie zauważył Ludwik Abramowicz, „był podobny do swego redaktora, który politykiem z powołania nigdy w gruncie rzeczy nie był. Ani jako redaktor, ani jako poseł do Dumy, ani jako publicysta [...] zanadto zawsze był wrażliwym literatem i artystą, aby mógł się przejąć głęboką jakąś wyłączną ideą”. W „Kurierze Litewskim” nie było klerykalizmu i szowinizmu. W warstwie politycznej był „Kurier” — tak jak i jego redaktor — wyraźnie zachowawczy, ze społecznego punktu widzenia — konserwatywny, reprezentował interesy polskiego ziemiaństwa kresowego, będąc jednocześnie ważnym ośrodkiem rozwoju kultury polskiej.

Jankowski na łamach „Kuriera” czynnie propagował tzw. program krajowej odrębności Litwy i Białorusi od Królestwa Polskiego, którego praktycznym wyrazem było istnienie w Dumie dwóch odrębnych kół polskich. Naraził się przez to na zarzut „rozbijania spójności reprezentacji narodowej w Dumie” — wysuwany przez endecję, co stało się powodem ostрых sporów „Kuriera” z jej pismami. W toku zajadłych polemik Jankowski broniąc swych koncepcji nie ustępował, co więcej, sam dolewał oliwy do ognia ostro występując w „Kurierze Litewskim” (nr 99 z 4 (17) IV 1906) przeciw deklaracji autonomicznej Koła Polskiego, negatywnie oceniając zarówno jej treść, jak i formę. Właśnie w Wilnie rozpoczął Jankowski swój stały bój z endecją, który na dobrą sprawę wygasł dopiero wraz z jego śmiercią. Ale konflikt z nacjonalistycznie nastawioną częścią społeczeństwa polskiego na Litwie nie pomagał „Kurierowi”, którego pozycja po ukazaniu się w Wilnie endeckiego „Dziennika Wileńskiego” — drugiej stałej gazety polskiej — poczęła słabnąć. Dołączyły się do tego pogłębiające się trudności finansowe, nieporozumienia redakcyjne oraz osobisty konflikt Jankowskiego z biskupem Edwardem Roppem — trzecim właścicielem gazety. Jankowski, skłócony z redakcją, odszedł z „Kuriera” w początkach kwietnia 1907 r., aby w półtora miesiąca później podjąć próbę wydawania pierwszego w Wilnie polskiego tygodnika nazwanego „Głos Polski”. Niestety, całe to przedsięwzięcie zakończyło się na pięciu numerach tygodnika z powodu (jak pisał Jankowski) „braku dobrej woli i poparcia rodaków moich na Litwie i Białorusi”. Nie powiodły się też próby uczynienia z „Głosu Polskiego” organu tworzącego się Stronnictwa Krajowego Litwy i Białorusi — elitarnej ziemiańskiej partii konserwatywnej. Ziemianie chcieli posiadać swój organ prasowy, lecz słusznie uważali, że potrzebny jest im popularny dziennik, a nie deficytowy i o małym zasięgu tygodnik. „Głos Polski” pochłonął dużą część funduszy Jankowskiego, który rozgoryczony i zawiedziony wyjechał w początkach listopada 1907 r. do Warszawy.

W Warszawie, przy poważnym poparciu Piltza, wszedł Jankowski do ścisłego kolegium redakcyjnego „Słowa”. Drukuje w nim wiele (zwłaszcza w latach 1907–1912) pisząc wspólnie z Antonim Donimirskim wstępne artykuły polityczne, nie stroni też od tematów lżejszych — jak scenki rodzajowe i opowiadania historyczne w odcinkach. Postępująca choroba

Marcelego Godlewskiego składała na barki Jankowskiego podwójne obowiązki redakcyjne, w miesiącach wakacyjnych często samodzielnie kierował pismem. Doprowadziło to, podobnie jak w „Kraju”, do konfliktów wewnątrz redakcji, co w połączeniu z niechętnym stanowiskiem Jankowskiego wobec zbliżenia realistów z endekami spowodowało, iż w 1912 r. Jankowski rozstał się ze „Słowem” i wystąpił ze Stronnictwa Polityki Realnej.

W 1908 r. wydał książkę *W ciągu dwóch lat. Przyczynek do dziejów prasy polskiej na Litwie*. Praca ta, będąca cennym źródłem do historii prasy polskiej w Wilnie, obok osobistych wspomnień i refleksji zawiera też ciekawą charakterystykę nastrojów i zachowań politycznych polskich środowisk inteligencjo-ziemiankich na Litwie i Białorusi. Do tej problematyki wracał Jankowski na łamach „Słowa” (1910) i „Kuriera Warszawskiego” (1910), dając wyraz swoim poglądom m.in. na kwestię przyczyn konfliktu polsko-litewskiego. Pisał w „Kurierze Warszawskim” (nr 202, 203, 1910): „Ruch litewski jest do dziś dnia przede wszystkim ruchem socjalnym atakującym pod sztandarem nacjonalizmu polską większą własność”. Lecz rozumienie przyczyn nie szło u Jankowskiego w parze z szukaniem środków zaradczych, w postulatach zmian ograniczał się do haseł solidaryzmu wyznaniowego i do wołania o oświatę dla ludu litewskiego.

Obok pracy dziennikarskiej Jankowski uczestniczył również w organizowaniu się warszawskiego środowiska dziennikarskiego. Był jednym z członków założycieli Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich. W Towarzystwie tym piastował m.in. funkcję przewodniczącego Sekcji Teatralnej. Członkiem Towarzystwa był do sierpnia 1917 r., kiedy po wyborach na krótko został członkiem zarządu Towarzystwa i jego sekretarzem, by 3 (16) sierpnia 1917 r. wystąpić z Towarzystwa w celu zaprotestowania przeciw stanowisku zarządu potępiającym jego współpracę z gazetą „Godzina Polski”.

Po opuszczeniu „Słowa” Jankowski związał się chwilowo z „Prawdą”, redagowaną wówczas przez Wincentego Rzymowskiego, w której pod koniec 1913 r. ogłosił cykl artykułów na temat „polskiego państwa narodowego” – wydany w marcu 1914 r. w odrębnej broszurze *Naród polski i jego ojczyzna*. Wysunął tam kontrowersyjną i zaskakującą w ustach ziemianina z Oszmiańszczyzny, byłego sekretarza Stronnictwa Krajowego Litwy i Białorusi, byłego redaktora „Kuriera Litewskiego”, tezę, że: „ziemia polska to tylko taka okolica, gdzie Polacy tworzą większość ludności”. Broszura wywołała szeroką dyskusję prasową. Najbardziej potępiono „renegata” w Wilnie i Kijowie, ale i w Warszawie przeciw Jankowskiemu wystąpiły zarówno pisma endeckie, realistyczne, jak i postępowe. Zgodnie uznano, że tezy Jankowskiego są nie tylko bardzo naiwne, lecz i szkodliwe. Ale nie na wiele to się zdało, zacierzwiony Jankowski już po wybuchu wojny, we wrześniu 1914 r., wydał drugą broszurę *Polska etnograficzna*, w której swe poprzednie teorie oparł na mglistych obietnicach zawartych w odezwie w.ks. Mikołaja Mikołajewicza. Późniejsze, powojenne losy skierowały Jankowskiego ponownie do Wilna, zrozumiałe jest więc, że nie wspominał o obu broszurach i wydawać by się

mogło, że motywy ich napisania pozostaną w mrokach zapomnienia, gdyby nie zaistniały w 1927 i 1928 r. konflikt Jankowskiego z Heleną Romer-Ochenkowską. W polemice z Jankowskim na temat patriotyzmu regionalnego stwierdziła ona: „Jaki z pana Jankowskiego krajowiec-patriota, jeśli tuż przed wojną sprzedał rodowy majątek, a potem napisał dwie broszury, aby wykazać, że kamienica w Warszawie cenniejsza od ziemi na kresach”. I rzeczywiście, na krótko przed wybuchem I wojny światowej Jankowski sprzedał rodzinne Polany i prawie jednocześnie napisał ów cykl o państwie etnograficznym w „Prawdzie”.

W ówczesnych opiniach kresowego ziemiaństwa polskiego sprzedanie majątku rodzowego było czynem karygodnym, było zmniejszeniem polskiego stanu posiadania. Jankowski spotkał się z ostrymi słowami potępienia ze strony środowisk ziemiańskich Wileńszczyzny. Najprawdopodobniej w celu „uzasadnienia i choćby częściowego wyjaśnienia” swego kroku, a także dla własnego samouspokojenia napisał pierwszą broszurę, zaś drugą, mimo że była niejako konsekwencją pierwszej — w tonacji prorosyjskiej.

W październiku 1914 r. Jankowski, licząc na wzrost zapotrzebowania na prasę w związku z wydarzeniami wojennymi, zaczął samodzielnie wydawać drugie (po „Głosie Polskim”) własne pismo, miesięcznik „Przegląd Warszawski”. Ale i ta inicjatywa upadła po ukazaniu się pięciu numerów. Jak pisze Jankowski, stało się to „z powodu bezlitosnych cięć cenzury i rosnących z zawrotną szybkością cen papieru”. Pismo to, prawie w całości redagowane przez wydawcę, miało około 35 stron i obok najczęściej bezbarwnego politycznie artykułu wstępnego i kroniki kulturalnej zawierało głównie relacje z frontów.

Latem 1915 r. Jankowski wyjechał do Wilna, gdzie przebywał około 7 miesięcy. Napisał tam na zamówienie Polskiego Komitetu Edukacyjnego broszurę *Czy wiesz, kim jesteś* (pod pseud. Jastrzębczyk), która w przystępny sposób wyjaśniała podstawowe zagadnienia samookreślenia narodowego ludności i tym sposobem przeszkadzała niemieckiemu zarządowi Ober-Ostu w wykorzystywaniu niewiedzy ludności podczas przeprowadzonego spisu mieszkańców.

W końcu lutego 1916 r. Jankowski wraca do Warszawy, która wita go zmianą klimatu politycznego i chyba po raz pierwszy... brakiem pracy. Dorywczo tylko pisze miesięczne sprawozdanie teatralne dla „Tygodnika Ilustrowanego”, współpracuje też z „Kurierem Porannym” (później „Przegląd Poranny”). Dla warszawiaków przyzwyczajonych już od ponad roku wojny do wszelkich niespodzianek nie było zaskoczeniem to, że Jankowski — niedawno jeszcze zdeklarowany zwolennik koncepcji oparcia się na Rosji — teraz pisze artykuły polityczne zabarwione aktywizmem. Ale nie traktujemy tej zmiany opcji politycznej jako sprzeniewierzenia się ideałom i wartościom narodowym. Wojna światowa czyniąc realnymi marzenia o niepodległości była dla Polaków wojną nadziei pokładanych — wraz z przemieszczaniem frontów i kolejnymi enuncjacjami rządów — coraz to w kimś innym. W zależności od rozwoju wypadków gwałtownych zmian swoich zapatrywań politycznych dokonało

wielu wybitnych polityków i ludzi pióra, by w konsekwencji dojść do upragnionej niepodległości. Podobnie było z Czesławem Jankowskim.

„Aktywizm” Jankowskiego był pełen pytań i wątpliwości, często krytyki, na co władze okupacyjne reagowały wzmożeniem ingerencji cenzury. Jankowski sam zresztą coraz bardziej ograniczał działalność pisarską, a szukając innych źródeł dochodu przyjął w lipcu 1917 r. funkcję kierownika artystyczno-literackiego w kierowanym wówczas przez Ludwika Solskiego Teatrze Polskim. Ale praca ta też nie zaspokajała potrzeb materialnych Jankowskiego, który głównie w celu poprawienia swego budżetu nawiązał w połowie września 1918 r. stałą współpracę z „Godziną Polski” — wydawaną przez spółkę Adama Napieralskiego i Cezarego Zawilowskiego — gazetą, której wydawcy otrzymywali dotację od niemieckiego, okupacyjnego zarządu prasowego. W gazecie tej, zwanej w Warszawie „gadzinówką”, Jankowski prowadził przez niecałe dwa miesiące (do końca października 1918 r.) dział kulturalny, zajmując się sprawozdaniami artystycznymi i ogólnymi wiadomościami kulturalnymi. Po odzyskaniu niepodległości, w listopadzie 1918 r., publicznie potępiono współpracowników „Godziny Polski”, w tym i Jankowskiego. Oburzony do głębi zarzutami o kolaborację z Niemcami, Jankowski oficjalnie wpłacił pełną kwotę honorariów za artykuły do „Godziny Polski” na „Skarb Narodowy” — jak napisał — „aby nikomu nawet cień przypuszczenia nie mógł przez myśl strzelić, że kiedykolwiek tknął nieczystych pieniędzy”. Za resztę zaś oszczędności wydrukował napisaną przez siebie broszurę *Na ostrzu sprawiedliwości*, w której dość skutecznie bronił się przed zarzutami o świadomą współpracę z Niemcami.

Odzyskanie niepodległości postawiło Jankowskiego po raz któryś z kolei w sytuacji człowieka zaczynającego od początku. Pozbawiony środków finansowych, niechętnie (z powodu nieprzebrzmiałych oskarżeń o współpracę z „Godziną Polski”) przyjmowany w redakcjach, po raz pierwszy w życiu stara się o pracę nie związaną z pisarstwem. Przy czynnej pomocy Ludwika Solskiego podejmuje próby zatrudnienia się w administracji państwowej i w listopadzie 1919 r. obejmuje stanowisko kierownika Wydziału Prasowego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich w Wilnie. Zaabsorbowany pracą administracyjną, chwilowo zaprzestaje pisania, przeżywa też krótkie rozterki duchowe — mające swe źródło w niezbyt przychylnym stosunku ówczesnej elity intelektualnej Wileńszczyzny do „tego, który ziemie nasze radził sprzedać”. Pisał wówczas do Adama Grzymały-Siedleckiego: „W ogóle przestaję pisać. Pióro moje stało się niepotrzebne prasie polskiej. Na urządzie życia dokonam. Może jako urzędnik się przydam”. Chwile zwątpienia minęły szybko i w marcu 1920 r. podejmuje próbę wydawania „Tygodnika Wileńskiego”, ale i ta inicjatywa wydawnicza kończy się niepowodzeniem.

W siedem dni po „buncie” gen. Lucjana Żeligowskiego Jankowski wraca do Wilna i reaktywuje Wydział Prasowy. Przez okres istnienia Litwy Środkowej był naczelnikiem Biura Prasowego Tymczasowej Komisji Rządzącej (TKR), przez pewien czas pełnił też funkcję naczelnika Wydziału do Spraw Wyznania-

wych TKR. Poza tym przez trzy miesiące przewodniczył powołanemu przez polskie MSZ tzw. Komitetowi Pasa Neutralnego, który podczas sporu polsko-litewskiego o Wilno dostarczał do Ligi Narodów mapy i inną dokumentację dotyczącą Wileńszczyzny.

W końcu 1920 r. nawiązuje współpracę z „Gazetą Krajową” – organem krajowców-demokratów wileńskich. Sporo szumu w Wilnie, Kownie i Warszawie uczyniły jego artykuły pisane w „Gazecie Krajowej” pod dość przejrzystym pseudonimem „Oszmiańczuk”, propagujące ideę tzw. Litwy Wielkiej. W koncepcji tej wrócił Jankowski do haseł „odrębności krajowej Litwy i Białorusi”, które w latach 1905–1907 rozwijał na łamach „Kurier Litewskiego”. Projekty związku Litwy Środkowej z Litwą Kowieńską spotykały się z ostrą krytyką z każdej strony. Negatywnie ocenili je przedstawiciele Litwinów z „Głosu Litwy”, jak krajowcy-demokraci z „Gazety Krajowej”. Artykuły te, pisane w okresie, gdy ludność polska Wileńszczyzny oprócz inkorporacji do Polski nie pragnęła „innego rozwiązania problemu Wilna”, były jedynie wyrazem osobistych poglądów i przekonań Jankowskiego i – jak powiedział Marian Zdziechowski – „były anachroniczne na tle przeżywaną chwilą”. Były też jego ostatnim, na tak szeroką skalę, wystąpieniem politycznym.

Obok pracy urzędniczej i dziennikarskiej Jankowski podobnie jak w 1905 r. bierze udział w życiu kulturalnym i artystycznym Wilna. Od 1920 r. należał do Rady Teatralnej utworzonej przy teatrach wileńskich. Do lutego 1925 r. zajmował stanowisko „doradcy literackiego” Teatru Polskiego. Od 1925 r. był też członkiem Towarzystwa Przyjaciół Reduty w Wilnie. Nie na wszystkie eksperymenty Juliusza Osterwy Jankowski wyrażał zgodę – będąc przecież wytrawnym, lecz jak na nowatorstwo Reduty już trochę staroświeckim znawcą sceny polskiej. Współpracował też z Wileńską Komisją Teatralną przy Wydziale Sztuki, która miała duży wpływ na charakter repertuaru teatrów wileńskich.

Drugą sferą jego działalności było środowisko wileńskich ludzi pióra. W marcu 1920 r. został prezesem Związku Literatów i Dziennikarzy Polskich w Wilnie, a po jego rozpadzie wszedł w skład zarządu krótko istniejącego Związku Pracowników Prasy Polskiej w Wilnie. Związek ten niebawem przekształcił się w Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy, też pod przewodnictwem Jankowskiego, aby na początku 1923 r. ponownie rozpaść się głównie na skutek półtorarocznego wyjazdu Jankowskiego do Zakopanego. W końcu 1926 r. Jankowski został prezesem odrodzonego (po przerwie 1924–1925) Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Wilnie. Od maja 1925 r. kierował też krótko Związkiem Zawodowym Literatów Polskich w Wilnie.

A obok tego wszystkiego nadal pisał – codziennie – począwszy od 1924 r. około 300–400 wierszy tekstu, do Mackiewiczowskiego „Słowa”. W „Słowie” objął dział kulturalny i prowadził go nieprzerwanie aż do śmierci. Pod jego kierownictwem wychodził w 1928 r. „Przegląd Tygodniowy Życia Kulturalnego i Obyczajowego” – redagowany z niemałym smakiem niedzielny doda-

tek do „Słowa”. Ale przede wszystkim, począwszy od czerwca 1924 r., pisał słynne „Przechadzki po Wilnie”. Właśnie u schyłku życia, gnębiony nieuleczalną, bolesną chorobą nowotworową, osiągnął Jankowski wyżyny kunsztu dziennikarza-felietonisty. „Przechadzki po Wilnie” w pełni ukazały wszystkie właściwości stylu, sposób ujmowania zjawisk życiowych oraz osobisty do nich stosunek autora. Wykorzystał w „Przechadzkach” najbardziej charakterystyczną cechę swego pisarstwa — jędrne, żywe, obrazowe — nigdy nie nudne gawędziarstwo. Jankowski znał Wilno sprzed kilkudziesięciu lat, był pisarzem i dziennikarzem owej Wańkowiczowskiej „międzyepoki”, w swej pamięci i mentalności zachował i utrwalił obrazy życia z połowy XIX w., obrazy kresów sprzed 50 lat. W „Przechadzkach” połączył to wszystko z żywo obserwowaną chwilą bieżącą — trafnie wychwytyjąc i podkreślając typowo wileński koloryt lokalny. „Przechadzki” zadziwiała i nadal zadziwiają plastyką przedstawień, archaizmem humoru i delikatnej ironii, czystą i piękną polszczyzną. Doskonale też pasowały do konserwatywnego „Słowa”, nadając mu tak pożądaną przez redaktora Stanisława Mackiewicza indygenat szlacheckiej przeszłości.

Związany był z trzema miastami: Warszawą, Petersburgiem i Wilnem. Najdłużej mieszkał i pracował w Warszawie, następnie w Wilnie, 5 lat w Petersburgu. W Wilnie przebywał zawsze wtedy, gdy miasto przeżywało ważne chwile w swej historii, tak było w latach 1905—1907 i 1918—1923. Tam też pracował i działał najaktywniej. Ale ani w latach 1918—1929, ani wcześniej nie był tym, o którym moglibyśmy dziś powiedzieć: oto typowy przedstawiciel międzywojennego wileńskiego środowiska literacko-dziennikarskiego. W latach 1920—1929 był w Wilnie ogólnie cenionym seniorem prasy polskiej na Litwie, ale nie on nadawał cechy charakterystyczne ówczesnemu dziennikarstwu wileńskiemu. Był bowiem wówczas Jankowski już zanikającym typem „literata piszącego do dziennika” — nie dziennikarzem *sensu stricto*, a raczej artystą-felietonistą. W swej mentalności i psychice do końca życia pozostał typem szlachcica, wprawdzie gruntownie wykształconego, o szerokich horyzontach myślowych — ale jednak zawsze szlachcica kresowego, którego zasadniczy zrąb poglądów kształtowała tradycja przełomu XVIII i XIX w. Stąd też brał się jego sentyment do Napoleona „idącego w lisiej szubie traktem oszmiańskim” — jak pisał we wspomnieniach o Jankowskim Stanisław Cat-Mackiewicz.

Był liberałem i konserwatystą. Liberałem, bo nie cierpiał klerykalizmu i wstecznictwa, konserwatystą choćby dlatego, że był ziemianinem-krajowcem. Ale jego konserwatyzm i liberalizm były wartościami otwartymi — oświeconymi, gdzie obok niechęci i wrogości do rewolucji mieściły się — często specjalnie eksponowany — filosemityzm i zdecydowana niechęć do nacjonalizmów wszelkiej postaci. Jankowski nie cierpiał endecji, więcej zrozumienia wykazywał nawet dla umiarkowanych haseł socjalistycznych niż dla jakichkolwiek programów endeckich. Nigdy nie ominął okazji, aby „wbić szpadę swego złośliwego pióra w endeckie ciało”.

Pisał wiele używając ponad 30 pseudonimów, kryptonimów i inicjałów, z których najbardziej znane to: Ar, Aramis, C, c.j., Cz. J., Czesław, Cześnik,

Jastrzębczyk, Jan Ligenza, Ligenza, Litwin, Ławczes, C. Marwicz, Oszmiańczuk, Jan Kanty Skierka, Skierka, Stenio, Przygodny.

Był eklektykiem zawsze chłonnym wiedzy. Pisał z całą swobodą, z rozmachem, na jaki pozwalał mu autentyczny talent pisarski. Skala jego zainteresowań zdumiewa dzisiejszego czytelnika — mógł pisać w każdej chwili i praktycznie na każdy temat i obojętne, czy był to wstępny artykuł polityczny, czy opis wystawy obrazów — zawsze były one pełną, zamkniętą formą, w której troska o estetyzm słowa stała na równi z troską o rzetelność i atrakcyjność treści.

Pisał do ostatniej chwili swego jakże pracowitego życia, zmarł dosłownie z piórem w ręku 6 października 1929 r.